

Jerzy Maroń

"Prostki 1656", Sławomir
Augusiewicz, Warszawa 2001 :
[recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 467-469

2002

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

RECENZJE i OMÓWIENIA

Sławomir Augustowicz, *Prostki 1656, Bitwy Historyczne*, Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2001, ss. 216.

W zasłużonej serii wydawniczej „Bitwy Historyczne” ukazują się pozycje, mające na celu popularyzowanie tych militarnych zmagania, które są słabo lub niemal całkowicie nieznanymi współczesnemu polskiemu czytelnikowi. Ich podstawę stanowi literatura przedmiotu, ewentualnie wzbogacona o wydawnictwa źródłowe¹. Mimo swego popularyzatorskiego charakteru, dla miłośników dziejów militarnych mają istotne znaczenie poznawcze i edukacyjne. Drugą, mniej liczną, grupę tworzą prace oparte na własnych, często wieloletnich studiach nad epoką². Do tej właśnie grupy należy zaliczyć recenzowaną książkę Sławomira Augustowicza.

Już w trakcie prowadzonych przez autora badań nad dziejami „potopu” w Prusach Książęcych przedstawione wstępne ich wyniki zaowocowały poważną dyskusją z pierwszym monografistą bitwy pod Prostkami³ Wiesławem Majewskim⁴. Po kilku latach opublikowana zastała rozprawa doktorska poświęcona wydarzeniom wojennym z lat 1656—1657⁵. Ponieważ w swoim czasie miałem przyjemność recenzować ją na łamach „Komunikatów Mazursko-Warmińskich”, stąd poniższe uwagi będą miały nieco odmienny — niż w konwencjonalnej recenzji — charakter⁶.

Zgodnie z przyjętym modelem monografii kampanii i bitew, tematyka rozważań Sławomira Augustowicza obejmuje przygotowanie i przeprowadzenie wyprawy pruskiej Wincentego Gosiewskiego wraz z jej punktem kulminacyjnym — bitwą pod Prostkami (8 października 1656). Zasadnicze rozważania poprzedza *Wstęp* (ss. 3—13) oraz rozdział szkicujący sytuację polityczną w okresie „potopu” (*Wiarotomny lennik*, ss. 14—46). Kolejne rozdziały poświęcone są planom obu stron (*Polskie plany ofensywne*, ss. 47—74 i *Obóz brandenburski*, ss. 75—97), bitwie pod Prostkami (*Bitwa*, ss. 98—119) i dalszemu przebiegowi kampanii (*Najazd tatarski*, ss. 120—164 i *Filipów*, ss. 164—193). Wnioski przedstawił autor w *Zakończeniu* (ss. 194—198). Pracę zamykają *Aneksy* (ss. 199—206) i *Bibliografia* (ss. 207—213).

Pozytywnie należy ocenić decyzję o publikacji *Prostek* w formie popularnonaukowej. Dzięki temu znacznie szerszy krąg odbiorców, znający z kart Sienkiewiczowskiego *Potopu* literacką wizję starcia pod Prostkami, może zapoznać się z rzeczywistym jej przebiegiem. Kolejnym walorem jest przybliżenie współczesnemu odbiorcy polskiemu zupełnie innej

1 Przykładowo: J. Wojtczak, *Meksyk 1847*, Warszawa 1998 czy też ostatnio wydana praca R. Kisiela, *Dobromierz—Strzegom 1745*, Warszawa 2001.

2 Zob. studia A. Nadolskiego, *Grunwald. Problemy wybrane*, Olsztyn 1990 i *Grunwald 1410*, Warszawa 1993 czy J. Wojtasika, *Ostatnia rozprawa zbrojna z Turkami i Tatarami w 1698 r.*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, 1967, t. 13, cz. 1, ss. 63—127; cz. 2, ss. 111—183 oraz jego *Podhajce 1698*, Warszawa 1990.

3 W. Majewski, *Bitwa pod Prostkami 8 X 1656*, Studia i Materiały do Historii Wojskowości, 1956, t. 2, ss. 324—344.

4 W. Majewski, *Działania wojenne w Prusach Książęcych (wrzesień 1656 — luty 1657)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1997, nr 4, ss. 579—598.

5 S. Augustowicz, *Działania militarne w Prusach Książęcych w latach 1656—1657*, Olsztyn 1999, ss. 178.

6 Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 2001, nr 3, ss. 472—474.

tradycji historycznej związanej z wydarzeniami lat 1656 i 1657, w których mieszkańcy Prus Książęcych widzieli przede wszystkim straszliwy najazd tatarski. Z tego też powodu warto zastanowić się nad kilkoma sprawami.

Pierwszą stanowią tytuły niektórych rozdziałów. Tytuł *Najazd tatarski* nie oddaje ogromu zniszczeń, o których mówi miejscowa tradycja, dokonanych (nie tylko zresztą przez Tatarów) na terenie Prus Książęcych. Szkoda, że autor nie użył formy bardziej dramatycznej, np. *Tatarska groza*, zgodnej przecież z tonem narracji. Zupełnie nietrafny wydaje się również *Filipów* jako tytuł rozdziału. Na blisko dwadzieścia stron tekstu Augustowicz starciu poświęcił jedynie nieco ponad dwie strony (ss. 188—190).

Odrębnym zagadnieniem pozostaje nomenklatura historycznowojskowa. Opracowanie Sławomira Augustowicza po raz kolejny wskazuje na narastający w ostatnich latach w polskiej historiografii problem terminologii dotyczącej stopni i funkcji w armiach obcych XVI—XVIII w. Jest to tym trudniejsze, iż wiele z owych stopni nie ma polskich odpowiedników lub, co gorsza, kojarzonych jest z odmiennym miejscem w hierarchii. W polskim piśmiennictwie historycznowojskowym nie przyjęto powszechnie akceptowanych i stosowanych zasad w tej materii. Używa się najczęściej polskich odpowiedników zachodnich stopni oficerskich w odniesieniu do rang od chorążego do pułkownika, choć przecież polski pułkownik nie odpowiadał dokładnie niemieckiemu „Oberst”. W tym wypadku autor konsekwentnie stosuje polską formę „pułkownik” (wyjątek oberszter, s. 95, 184), ale jednocześnie zastępcę pułkownika (podpułkownik), zarówno w armii elektorskiej, jak i w polskim autoramencie cudzoziemskim określa mianem oberszter—lejtanta⁷. To sympatyczne, archaizujące określenie nie współgra jednak z „pułkownikami” cudzoziemskimi⁸. Wątpliwości nasuwają się również przy tłumaczeniu nazw stopni-funkcji — „Generalwachtmeistra” na generała wachmeistera (s. 80, 92), „oberst-wachtmeistera” na oberszter-wachmeistera (s. 110) i „Generalfeldzeugmeistra” na generałfeldzeugmeistra (s. 201). Tworzenie rzeczowników złożonych w języku polskim przez analogię do niemieckich, poprzez łączenie polskich słów z niemieckimi, budzi poważne wątpliwości. Rozumiem obawy autora przed zastosowaniem dosłownych tłumaczeń (np. „generał wachmistrz”⁹ czy „naczelnym zbrojmistrz polny”¹⁰), ale przyjęte rozwiązanie nie jest chyba najtrafniejsze. Lepiej byłoby stosować nazewnictwo oryginalne¹¹. Sprawa ta jest ważna nie tyle dla specjalistów, którzy rozumieją złożoność zagadnienia, ile dla szerszego kręgu czytelników, do których *Prostki*, są adresowane. Materia ta związana jest również z hierarchią stopni w XVII w. w armiach państw niemieckich. Augustowicz udowodnił, że pod Prostkami niewątpliwie dowodził G. F. Waldeck, mimo iż miał stopień generała lejtnanta, a więc „taki sam” jak szwedzki podwładny Bogusława Radziwiłła, Robert Douglas. Radziwiłł oczekiwał wówczas na szwedzką buławę feldmarszałkowską (s. 96 i n). Problem w tym, że w ówczesnych armiach niemieckich generał lejtnant był zastępcą

7 Zob. ss. 83, 92, 93, 95, 107, 113, 116, 117, 125, 183, 184, 193, 200—202, 204.

8 Marek Plewczyński (*Daj nam, Boże, sto lat wojny. Dzieje niemieckich lancknechtów 1477—1559*, Warszawa 1997, s. 43) proponuje nazywać ich podpułkownikami.

9 Podobną formę „generał wachmistrz polowy” zaryzykował R. Kisiel, op. cit., s. 219 i n.

10 Z tłumaczenia „feldzeugmeistra” zrezygnował J. Rydel, argumentując „sztucznością” polskiego określenia — J. Rydel, *W służbie cesarza i króla. Generałowie i admirałowie narodowości polskiej w siłach zbrojnych Austro-Węgier w latach 1868—1918*, Kraków 2001, przyp. do tab. 11, na s. 90.

11 Zaproponowałem to w swojej pracy *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Acta Universitatis Wratislaviensis, Historia CXL, Wrocław 2000, s. 71. Również J. Rydel, choć tłumaczył stopnie generałów ck armii, używał skrótów oryginalnych, np. feldmarszałek porucznik — FMLt, J. Rydel, op. cit., s. 91 i n.

naczelnego wodza i sprawował wyższą funkcję niż feldmarszałek¹², inaczej niż w armii szwedzkiej¹³.

Moje uwagi, zwłaszcza dotyczące stopni oficerskich, są oczywiście dyskusyjne i nie umniejszają wartości pracy. Książka Augustowicza doskonale wypełnia lukę między najciekawszymi pozycjami staropolskich „Bitew Historycznych” od monografii bitwy warszawskiej Mirosława Nagielskiego po *Kliszów* Marka Wagnera.

Jerzy Maroń

***Między barokiem a oświeceniem. Obyczaje czasów saskich*, praca zbiorowa pod red. Krystyny Stasiewicz i Stanisława Achremczyka, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 2000, il. 24, ss. 224.**

Między barokiem a oświeceniem to już trzeci zbiór referatów z identycznie zatytułowanej sesji naukowej, której inicjatorem był toruński uczyony prof. Jacek Staszewski. Podobnie jak dwa poprzednie tomy* książka nosi podtytuł precyzujący tematykę sesji. Tym razem brzmi on *Obyczaje czasów saskich*. Niezmiennie cykl jest redagowany przez tę samą parę naukowców — prof. prof.: Krystynę Stasiewicz i Stanisława Achremczyka.

Książkę rozpoczyna artykuł Jacka Staszewskiego *Sposób życia na przelomie epok*. Stanowi on rozważania historyka na temat chronologii, kultury, granic epok, przede wszystkim zaś historycznego pojęcia XVIII w. Dopiero akceptacja przedstawionych ram czasowych pozwoliłaby na podjęcie próby opisanie sposobu życia w okresach przełomowych (s. 12). Epoki historyczne nie mają jasnych granic, nie pokrywają się w sposób dokładny z kalendarzem i wyznaczanymi przez niego wiekami, efektem tego jest istnienie „długich” i „krótkich” stuleci. Staszewski, wyznaczając ramy epok, postuluje jako początek wieku XVII, wybuch powstania na Ukrainie, natomiast dla XVIII stulecia rok obrad państwa polskiego, (1717). Jak stwierdza, to pierwsze wydarzenie początkuje okres krzyżów państwa polskiego, natomiast drugie okres jego reformowania. Kres wieku XVIII to drugi rozbiór Polski, po którym następuje wiek XIX, charakteryzujący się próbami odzyskania państwowości, począwszy od powstania kościuszkowskiego. Takie spojrzenie na granice epok to odejście od tradycyjnie przyjętych ram, pokazujących w ciemnym świetle czasy saskie w Polsce. Pozwala na nowo interpretować przemiany społeczne i kulturalne, unikając funkcjonujących w historiografii stereotypów.

12 Najbardziej rozbudowaną strukturę miała armia cesarska. Naczelny wódz nosił tytuł generalissimusa. Kolejne niższe stopnie generalskie to „Generalleutnant”, „Feldmarschall”, „Feldzeugmeister” lub „Obristfeldzeugmeister”, generał kawalerii, „Feldmarschalleutnant” i „Generalwachtmeister” — G. Mann, *Wallenstein. Ein Leben erzählt*, Frankfurt 1971, s. 94 i n. Armia saska miała bardziej uproszczoną hierarchię stopni. Najwyższym stopniem był „Generalleutnant”, niższym feldmarszałek oraz „General-Feldzeugmeister”, generałowie kawalerii i piechoty oraz generalwachtmeistrowie kawalerii i piechoty — O. Schuster, F. A. Francke, *Geschichte der Sächsischen Armee von deren Errichtung bis auf die neueste Zeit*, Leipzig 1885, s. 26 i n.

13 W armii szwedzkiej po generale majorze awansowano oficerów na stopień generała piechoty/kawalerii bądź od razu na stopień generała lejtnanta (jak Lars Kagg czy Arvid von Deber Wittenberg). Dowódca artylerii stanowił raczej dodatkową funkcję niż stopień; obejmowali ją generałowie lejtnantowie lub admirałowie (np. Carl Gustav Wrangel czy Wittenberg). Stopniem najwyższym był „Generalfältmarskalk”, co Niemcy tłumaczyli jako „Generalfeldmarschall”, by odróżnić go od własnego feldmarszałka i feldmarszałka lejtnanta — F. Schröer, *Das Havelland im Dreißigjährigen Krieg*, Köln—Graz 1966, s. 291, 292, 294, 295.

* *Między barokiem a oświeceniem*, t. 1: *Nowe spojrzenie na czasy saskie*, pod red. K. Stasiewicz, S. Achremczyka, Olsztyn 1996; *Między barokiem a oświeceniem*, t. 2: *Apogeum sarmatyzmu. Kultura polska drugiej połowy XVII wieku*, pod red. K. Stasiewicz i S. Achremczyka, Olsztyn 1997.